

Ewa Deptuchowa
Zofia Wanicowa
Instytut Języka Polskiego PAN
Kraków

TAJEMNICE STAROPOLSKICH GLOS

Po ukończeniu w 2002 r. 11-tomowego *Słownika staropolskiego* zespół Pracowni Języka Staropolskiego przystąpił do kwerendy, w wyniku której pozyskano nowe źródła zawierające polskie słownictwo najstarszej doby. Dzięki tej pracy udało się wyekscerpować niezwykle bogaty materiał źródłowy ukazujący się w wydawnictwach głównie historyków i prawników. To w wydawanych przez nich średniowiecznych tekstach łacińskich czy niemieckich występują polskie glosy, które w dużym stopniu wzbogaciły zasób kartoteki staropolskiego słownictwa. Słownictwo to było gromadzone w tzw. aneksie, kiedy pojawiała się po wydaniu kolejnego zeszytu *Słownika...* Aneks był pomyślany jako podstawa do opracowania suplementu do *Słownika staropolskiego*.

Polskie glosy w tekstach łacińskich czy niemieckich zapisek sądowych to niezwykle cenny materiał świadczący o kulturze duchowej i materialnej polskiego średniowiecza. Podczas wypisywania materiału językowego ekscerptator jest zobowiązany do wybrania właściwego kontekstu dla polskiego wyrazu i ustalenia postaci hasłowej. Wyraz hasłowy w główce hasła jest bowiem podawany w transkrypcji. Podobnie zresztą w katalogu form.

Niejednokrotnie podczas tej pracy napotykałyśmy jednak na trudności z ustaleniem transkrypcji wyrazu hasłowego. Wtedy na kartce magazynowej wpisuje się wyraz hasłowy w transliteracji, licząc na to, że w czasie opracowywania artykułu hasłowego w wyniku pogłębionych studiów problem zostanie rozwiązany. Bywa i tak, że później autor artykułu hasłowego również nie jest w stanie na podstawie materiału i opracowań, które ma do dyspozycji, ustalić postaci hasła. Wówczas w *Słowniku...* w główce hasła drukuje się dany wyraz w transliteracji i poprzedza wykrzyknikiem.

W jakich przypadkach musimy uciekać się do takich rozwiązań? Przyczyn może być kilka, mianowicie brak kontekstu, do czego dochodzi trudność spowodowana nieustaloną grafia staropolską, ewentualny błąd pisarza (nie zawsze Polaka) lub błąd wydawcy, najczęściej historyka, który wprawdzie doskonale zna łacinę, zna historię i średniowieczne realia (też prawne), ale brak mu znajomości leksyki, gramatyki historycznej języka polskiego i kompetencji językowej, którą w pewnym zakresie mają językoznawcy.

Do zadań słownikarza „staropolskiego” należy przeprowadzenie takich badań, które doprowadzą do ustalenia najbardziej prawdopodobnej lekcji zapisanej glosy i znaczenia hasłowego wyrazu.

W 1995 r. ukazała się publikacja *Żydzi w średniowiecznym Krakowie. Wypisy źródłowe z ksiąg miejskich krakowskich*. Została ona wciągnięta do kanonu źródeł *Słownika staropolskiego* i otrzymała skrót *ŻydKraK*. Zawiera 1179 zapisek z lat 1301–1500, z czego około 1000 stanowią zapiski dotąd niepublikowane. Ich zbiór jest wynikiem przeprowadzonej przez Bożenę Wyrozumską kwerendy we wszystkich zachowanych średniowiecznych księgach miejskich Krakowa, Kazimierza i Kleparza oraz jurydyki garbarskiej. Wśród wykorzystanych źródeł wydawca wymienia źródła drukowane, źródła rękopiśmienne z Archiwum Państwowego w Krakowie oraz z Biblioteki Jagiellońskiej. Zdecydowana większość zapisek powstała w języku łacińskim, pozostałe w niemieckim. Występują w nich nieliczne glosy polskie, które w zasadzie zostały wyróżnione przez wydawcę kursywą.

W czasie ekscerpcji materiału z tego źródła natrafiłyśmy w zapisce łacińskiej na polską glosę, której zapis wzbudził nasze wątpliwości. Nie było możliwości ustalenia postaci hasłowej dla tego zapisu, podanego przez wydawcę w transliteracji jako *rostir*. Hasła w *Słowniku staropolskim*, jak wiadomo, są podawane w transkrypcji. Tymczasem w wypadku omawianego wyrazu tej transkrypcji nie udało się ustalić i wszystko wskazywało na to, że jako wyraz hasłowy trzeba będzie wpisać (zgodnie z praktyką przyjętą w tego rodzaju wypadkach przez redakcję *Słownika...*) postać w transliteracji, poprzedzając ją wykrzyknikiem, mianowicie **!Rostir**. Ostatecznie okazało się to niepotrzebne, ale prześledźmy rzecz po kolei.

Omawiany zapis znajduje się w następującej zapisce, opublikowanej na stronie 93 wydawnictwa:

Matispaschko et Petrus Messigsloer recognoverunt se mutuo inter se fecisse rationem de omnibus debitis mutuo contractis. Itaque ex utraque parte se liberos et quittos dimiserunt cassantes et anichilantes omnes inscripciones, quas mutuo habent cum omnibus litteris antiquis et novis, si quas habent. Et eciam de quodam panno sericeo dicto rostir utrumque se liberos dimiserunt, sed tamen de quatuor staminibus harras, que idem Messigsloer absque scitu Matispaschkonis emerat apud honestas dominas, videlicet Mathie Opoczka, Pauli neofiti et ipsius Paschkonis uxores, de eisdem ipse Matispaschko non vult se impedire, cum illud ad eum non spectat, sed ad dominas predictas debitum pertinere videtur.

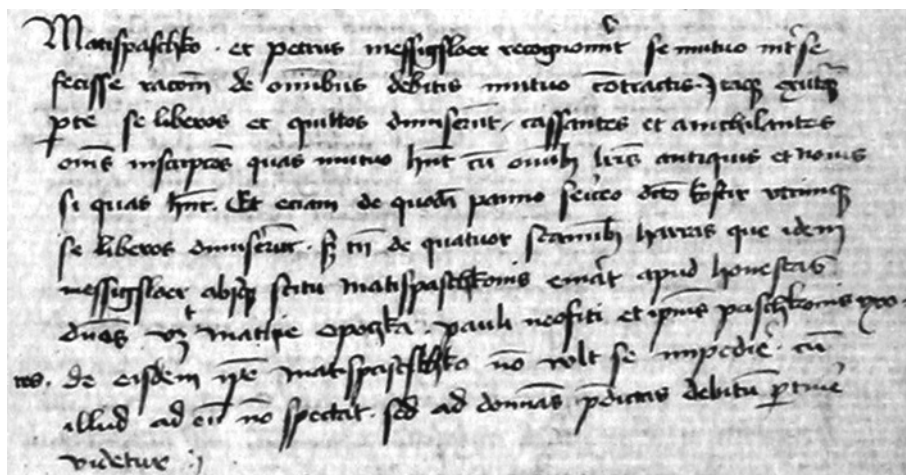
Zapiska ta jest interesująca dla słownikarza „staropolskiego” z uwagi na występujące w niej dwie polskie glosy, odczytane przez wydawcę jako *rostir* i *harras*. Od razu zaznaczamy, że druga glosa nie budzi żadnych wątpliwości. Postać *harras* jest poświadczona w *Słowniku staropolskim* dwukrotnie, w zapisach z 1384 r. i 1477 r., jako udokumentowanie znaczenia ‘gatunek lekkiej tkaniny wełnianej’. Wypisana kartka zasili wprawdzie magazyn suplementu (aneks), ale w wydaniu nie zostanie wykorzystana.

Natomiast interesująca dla opracowującego suplement jest glosa pierwsza, odczytana przez wydawcę jako *rostir*, wraz z kontekstem łacińskim: *Et etiam de quodam panno sericeo dicto rostir utrumque se liberos dimiserunt*. Kontekst, zawierający wyrazy będące bezpośrednią podstawą polskiej glosy, pozwala na jej zrozumienie, mianowicie na ustalenie, że idzie tutaj o jakiś rodzaj jedwabnej tkaniny ‘*pannus quodam Sericus*’. I na tym koniec, bowiem polska glosa, która w transliteracji ma postać *rostir*, jest zupełnie niejasna. Pozostaje zagadką, jak odczytać zapis. Wiadomo, że brak znormalizowanej pisowni może dawać kilka możliwości lekcji tej glosy. Kontekst łaciński nie uprawdopodobnia jednak żadnej.

W tym miejscu drobna, ale istotna uwaga. Otóż wydawca w całej edycji zapisek łacińskich posługiwał się kursywą dla wyróżnienia polskich glos. Jest to ogólnie stosowana zasada obok wyróżniania polskich glos rozstrzelonym drukiem. Tymczasem w tej zapisce ani zapis *rostir*, ani *harras* nie zostały wyróżnione. Są zapisane tą samą czcionką, co tekst łaciński. Trudno się dziwić, że w odczytaniu *rostir* wydawca-historyk nie dopatrzył się polskiej glosy.

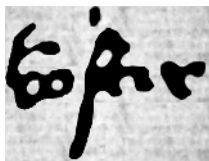
Wszelkie próby ustalenia lekcji i zapisania tej glosy w transkrypcji spełzły na niczym. Poszukiwania we wszelkich słownikach, polskich i obcojęzycznych, nie przyniosły żadnych rezultatów. Nie posłużyły pomocą także słowniki gwarowe. Również uciekanie się do korekty zapisu, po uznaniu go za błąd pisarza, okazało się drogą niewłaściwą.

Pozostała do sprawdzenia jeszcze jedna rzecz, mianowicie to, czy wyraz polski został poprawnie odczytany przez wydawcę. Wspomniany tekst pochodzi ze źródła rękopiśmiennego znajdującego się w zbiorach Archiwum Państwowego w Krakowie przy ul. Siennej, oznaczonego przez wydawcę skrótem *Acta cons. Crac. 428*, s. 478¹. Rękopis jest dobrze zachowany. Zapiska, której fotokopię zamieszczamy poniżej, jest dobrze czytelna. Jeden rzut oka na tekst i sprawa staje się jasna:



¹ *Acta Consularia Cracoviensia 1412–1449*, sygn. 428.

Podajemy w powiększeniu interesujący nas zapis:



Otóż pierwsza litera polskiej glosy to nie *r*, ale *k*. Utwierdzają nas w tej pewności jeszcze inne wyrazy w zapisie zawierające niewątpliwą literę *k* o tym samym kroju, por. *Matispaschko*, *Matispaschkonis*, *Opoczka*, *Paschkonis*, *Matispaschko*.

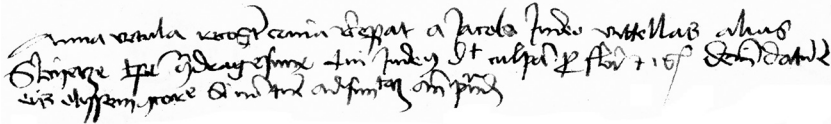
Z kolei kiedy literę odczytaną przez wydawcę jako *s* porównamy z *s* w innych wyrazach tej zapiski, stwierdzimy, że różnią się one krojem, por. np. *Matispaschko*. Podobną różnicę zauważymy między krojem liter *f* i *s* w wyrazie *fecisse*. Łatwo zatem o wniosek, że w zapisie odczytanym przez wydawcę jako *rostir* w rzeczywistości mamy do czynienia z literą *f*. Jednakże już w wyrazie *neofiti* to *f* równie dobrze możemy odczytać jako *s*, co pozwala wytłumaczyć pomyłkę wydawcy, który nie musiał znać staropolskiego wyrazu. Kiedy zatem właściwie odczytamy te dwie litery, mianowicie *k* zamiast *r* i *f* zamiast *s*, otrzymujemy zapis *kofir*, w transkrypcji *kofyr*, który jest już poświadczony w *Słowniku staropolskim* i znakomicie oddaje znaczenie łacińskiego odpowiednika *pannus quidam Sericus*. A zatem *kofyr* to ‘rodzaj jedwabnej tkaniny’. Wyraz ten poświadczony jest w *Słowniku staropolskim* cytatami z pięciu źródeł z lat 1440–1500. Podstawową formą tego hasła jest postać *kofter* (poświadczona w trzech źródłach), a drugą odmianką fonetyczną jest *kaftyr* (poświadczona w dwóch źródłach). Na marginesie trzeba dodać, że zgodnie z zasadą przyjętą dla suplementu poświadczenie to nie zostanie uwzględnione ani w pierwszej, ani w drugiej części suplementu. A w momencie rozpisywania źródła wydawało się, że materiał wzbogaci się o nowe hasło (zagadkowe *rostir*). Kartkę tę jednak włączono do kartoteki uzupełnień (aneksu) do *Słownika staropolskiego*, która zostanie zdigitalizowana.

W tym samym wydawnictwie na stronie 179 znajduje się zapiska łacińska, w której wydawca zaznacza kursywą polską glosę *slecyerze*. Tekst tej zapiski brzmi następująco:

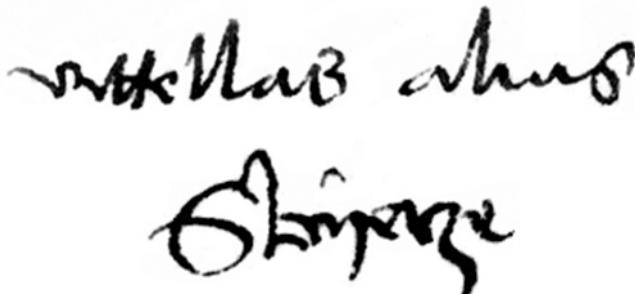
Anna vetula recognovit, quia receperat a Jacobo Judeo vitellas alias
slecyerze tempore Quadragesime, cui Judeus dedit culpam pro floreno et
1 grosso; deinde datum est eis ob spem concordie. Si non, tunc ad feriam
III^{am} ante prandium.

Dla ustalenia znaczenia polskiego wyrazu niewątpliwie ważny jest kontekst łaciński. I w tym wypadku pozwala on przyjąć przypuszczenia, które dają jednak podstawy doszukiwać się w zapisie polskiej glosy błędu już to pisarza, już to wydawcy. Tym bardziej że kolejne przytoczone przez wydawcę zapiski jako przedmiot sporu między Żydem i chrześcijaninem wymieniają *vittas*, których wartość podawana jest we florenach. Wszelkie próby ustalenia transkrypcji polskiej glosy nie dały wiarygodnego rozwiązania, a zatem pozostało sprawdzenie odczytania wydawcy w rękopisie.

Okazało się, że i w wypadku tej zapiski mamy taką możliwość. Jej tekst znajduje się bowiem w rękopiśmiennym źródle zbiorów Archiwum Państwowego w Krakowie przy ul. Siennej, oznaczonym przez wydawcę skrótem *Acta adv. Crac.* 91, s. 5². Rękopis jest dobrze zachowany, chociaż pismo trudniejsze do odczytania. Przytaczamy zatem zdjęcie całej zapiski:



I tym razem przyczyna trudności w ustaleniu lekcji polskiego wyrazu tkwi w błędnym odczytaniu polskiej glosy przez wydawcę. Pierwszy wyraz w drugim wierszu to według wydawcy właśnie *slecyerze*. Dokładniejsza analiza liter pozwala jednak zobaczyć w zapisie głosę *sloyerze* do łacińskiego wyrazu *vittellas* (nie *vittelas*, jak czyta wydawca), która w transkrypcji brzmi *slojerze*. Interesujący fragment podajemy w powiększeniu:



Okazało się, że i ten wyraz jest notowany w *Słowniku staropolskim*. Jego podstawowa forma to *slojerz*, zaś poświadczony znaczenie to ‘rodzaj czepca, przepaska na włosy, redimiculum capitis’. Kartkę z tym wyrazem hasłowym pozostaje zatem umieścić w materiałach, które zostaną zdigitalizowane.

Dzięki temu, że mamy możliwość skonfrontowania odczytania polskiej glosy przez wydawcę tekstu łacińskiego z rękopisem w obu wypadkach udało się zapobiec utworzeniu nowych wyrazów polskich, które byłyby jedynie fałszywym świadectwem staropolszczyzny.

Znajomość łaciny i paleografii okazała się niezbędna, ale niejednokrotnie i to nie wystarcza. Myślmy tu o średniowiecznych kulturowych uwarunkowaniach, a w tym konkretnym przypadku o kolonizacji niemieckiej na polskim terenie językowym. Pociąga to za sobą określone konsekwencje. W XIV w. Niemcy stanowili 80% patrycjatu miejskiego Krakowa (Karszniewicz-Mazur 1988: 16). Zatem jest rzeczą zrozumiałą, że czasem glosy polskie znajdujemy w niemieckich tekstach źródłowych, np. w orzeczeniach sądowych. W tym miejscu chcemy zacytować materiał

² *Liber famosi Ade Scholtz iurati civitatis Cracoviensis 1493–4*, sygn. 91, s. 5.

z opracowania Ludwika Łysiaka (1997: 112), który wydał XV-wieczne sentencje sądu grodu krakowskiego:

*Synt der czeit das der antwerter spricht, das her das helt **wynnye** alias myt rechte und anlager spricht **nyewynnye**, alias nicht mit rechte,*

co tłumaczymy:

Nadszedł czas, kiedy mówi Antwärer³ i utrzymuje, że to mu **wynnye**, czyli ma rację, posiada prawo, a Ankläger twierdzi **nyewynnye**, czyli że <Antwärer> nie ma racji, nie ma prawa.

Powyższy kontekst wyraźnie wskazuje na to, że polskie wyrazy (*wynnye* i *nyewynnye*) w żaden sposób nie odpowiadają niemieckiemu tekstowi, nie mają żadnego sensu. Ponieważ jednak średniowieczny skryba był świadomy tego, że chce przekazać, dlatego uważamy, że polskie glosy z pewnością pełnią ważną funkcję, gdyż mają na celu objaśnienie tekstu podstawowego. Konieczne zatem było rozwikłanie tajemnicy polskich zapisów. Jednym z kluczy służących rozwiązywaniu tego rodzaju zagadek jest próba innego niż zaproponowana przez wydawcę odczytania glos. Pomysłem, który się narzuca jako najbardziej oczywisty, jest odczytanie w polskich wyrazach dwóch liter *-nn-* jako *-nu-*. Taka możliwość nikogo zaskoczyć nie powinna, bo i dziś w odręcznym, mniej starannym piśmie bardzo często nie sposób odróżnić litery *-n-* od *-u-*, pisane są bowiem zupełnie tak samo. Czy jednak lekcja polskiej glosy w zapisie pierwszym *winuje*, a w drugim *nie winuje* nadaje sentencji sens, którego szukałyśmy?

W *Słowniku staropolskim* pod hasłem *Winować* odnotowano tylko jedno znaczenie, mianowicie ‘zarzucać komuś popełnienie przestępstwa, grzechu, oskarżać, aliquem criminis accusare, inculpare’. W tym kontekście takie znaczenie *winować* jest nie do zaakceptowania. Pochopna rezygnacja z zaproponowanego przez nas odczytania glos byłaby jednak błędem!

Po pierwsze *winuje* jest czasownikiem, a nie przysłówkiem *winnie*, co bardzo istotne, ponieważ czasownikiem jest także odpowiadający polskiej glosie niemiecki wyraz *helt* (dziś *hält* ‘trzymać’ lub ‘sądzić, uważać’). Po drugie wystarczy prześledzić objaśnienia znaczeń w rodzinie wyrazowej związanej z *winować*, by zauważyć, że pod hasłem *Winowaty* w znaczeniu 4. ustalono: ‘należny prawnie, qui iure debetur’. Zatem przypomnijmy: *Antwärer* utrzymuje, że <przedmiot sporu> należy mu się zgodnie z prawem, *winuje*, a *Ankläger* twierdzi *nie winuje* (tzn. zgodnie z prawem przeciwnej stronie sporu się nie należy). Zaproponowana przez nas lekcja staropolskich glos sprawia, że nie stoją one w sprzeczności z tekstem niemieckiej zapiski sądowej:

*Synt der czeit das der antwerter spricht, das her das helt **wynnye** alias myt rechte und anlager spricht **nye wynnye**, alias nicht mit rechte.*

Autor artykułów hasłowych polskiego słownika historycznego, którym z natury rzeczy jest osoba z przygotowaniem polonistycznym, napotyka w swojej pracy raz po raz zadania, które stanowią wyzwania szczególnie trudne. Tego rodzaju zagadki

³ *Antwärer* – osoba posiadająca do czegoś prawo lub mająca takie przekonanie; *Ankläger* – przeciwnik procesowy.

są w naszej praktyce leksykograficznej chlebem powszednim, a ich rozplątywanie jest tyle skomplikowane, ile fascynujące. Kończąc tę krótką relację z codziennej pracy leksykografa-historyka, chcieliśmy podkreślić, że w naszym przekonaniu interdyscyplinarna współpraca mediewistów filologów, prawników, historyków, teologów, medyków i badaczy wielu innych dyscyplin naukowych z całą pewnością byłaby korzystna dla każdej ze stron.

Literatura

- KARSZNIIEWICZ-MAZUR A., 1988, *Zapożyczenia leksykalne ze źródła niemieckiego we współczesnej polszczyźnie*, Wrocław.
- ŁYSIAK L., 1997, *Decreta iuris supremi Magdeburgensis castris Cracoviensis*, t. II, Frankfurt am Main.
- SSTP: S. Urbańczyk(red.), *Słownik staropolski*, t. I–XI, Kraków 1953–2002.
- WYROZUMSKA B. oprac., 1995, *Żydzi w średniowiecznym Krakowie. Wypisy źródłowe z ksiąg miejskich krakowskich*, Kraków.

The secrets of old Polish glossaries Summary

The article presents the technique of a lexicographer who deals with Old Polish. Years of experience in coauthoring *Słownik staropolski* [Old Polish Dictionary] enables the authors to display methods of work with language material which are inaccessible to users of a historical dictionary. Dictionaries contain only finished language material and definition of meaning, while research methods leading to final conclusions remain invisible. The article uses the example of three Polish glossary entries (*rostir*, *sloyerze*, *wynnye*), erroneously read and so included in source publications, to show step by step how a dictionary entry is created, what challenges must be faced and how they can be resolved. The authors conclude by expressing a desire for closer cooperation of medieval scholars of various specialties to obtain a better, more exact knowledge of the roots of our national culture.

